

Hugon Niemotko szuka uczniów podstawówki im. Jana Kochanowskiego w Lublinie

Gdzie są moi koledzy?



Czerwiec 1939 r. Uczniowie klasy I tuż po rozdaniu świadectw: Balcerzyk Stanisław, Bogucka Ewa, Czaplńska, Derkowski Andrzej, Dusińska, Fuksiński Tadeusz, Gliwa Bogusław, Gusina Danuta, Jaskanis Jan, Krzywański Janusz, Lisówna, Łada Marek, Morzycka Maria, Niementowski Leszek, Niemotko Hugon, Nosek Zenon, Omelianiuk Zbigniew, Pela, Rudzki, Rytlówna, Słowińska Zofia, Wajszczukówna, Zdzińczuk Sławomir, Żbikowska Aniela i Maria

Agnieszka Kasperska

a.kasperska@kurierlubelski.pl

To były ich ostatnie wspólne zdjęcia. Uczniów pierwszej klasy Prywatnej Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego w Lublinie rozdzieliła wojna.

- Szkoła mieściła się przy ulicy Lipowej 5. To budynek, w którym swoją siedzibę ma teraz PZU - wspomina Hugon Niemotko, który przyniósł do naszej redakcji archiwalne zdjęcia swojej

klasy. - Naszą wychowawczynią była pani Maria Kulesza. Wspomniała i bardzo wyrozumiała nauczycielka.

Pani Maria nie krzyczała na dzieci nawet wtedy, gdy za bardzo się rozbrykały.

- A to zdarzało się dość często. Przeszkadzaliśmy wszystkim uczniom - śmieje się Hugon Niemotko. - Byliśmy głośni, bo bardzo poważnie szykowaliśmy się na wyjazd do Berlina. Chcieliśmy osobiście powiedzieć Hit-

lerowi co o nim myślimy.

Krokiem do realizacji celu były głośne przemarsze małego wojska po szkolnych korytarzach.

- Szliśmy wykrzykując na całego wymyślone i niezbyt grzeczne piosenki - mówi nasz Czytelnik.

Na melodię Mazurka Dąbrowskiego dzieci śpiewały: „Marsz na Hitlera, niech go weźmie cholera, niech go piorun trzaśnie, niech mu dusza zgaśnie!”. W modzie było też: „My

pierwsza brygada na Hitlera napada, my stos, Hitlera w nos, aż go zaleje śmietankowy sos”.

- Po wakacjach spotkaliśmy się 1 września 1939 roku. Nauka trwała jednak tylko 3, może 4 dni - wspomina Hugon Niemotko. - Potem szkołę zamknęto, a moja klasa gdzieś się rozpierzchła.

Pan Hugon po wojnie wyjechał do Gdyni. W 1965 roku już jako adwokat przeniósł się do Warszawy. 30 lat temu osiadł na stałe z rodziną w Sydney.

- Regularnie wracam jednak do Lublina. Na próżno szukam tu informacji o mojej szkole i kolegach - martwi się Czytelnik. - Nic nie znalazłem ani w archiwach państwowych, ani w bibliotekach, czy w kuratorium oświaty.

A może ktoś z naszych Czytelników pamięta szkołę im. Jana Kochanowskiego? Może rozpozna siebie lub bliskich na zdjęciach. Pod nr. tel. (81) 44-62-815 czekamy na informacje.